

## WALKA O POLSKĘ TRWA



# pod prąd

FONDATION  
ARCHIVUM HELVETICO POLONICUM  
Boulevard Châmin 27  
CH-1722 Bourbailon

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr 60 1 Luty 1947  
— rok III.

## ROZWIĄZANA ZAGADKA

Gdyby był jeszcze w modzie starożytny rzymski obyczaj obchodzenia tryumfów, po bruku Warszawy toczyłyby się teraz udekorowane kwadrygi zwyciężczych konsułów Bierutusa i Gomu-

łusa, ubranych w szkarłatne togi z gwiazdą, a styku postępowalyby dzwoniąc kajdanami tłumy chłopskich barbarzyńców z pokonanym szefem Mikołajczikiem na czele. Ten piękny zwyczaj uległ niestety zapomnieniu, zamiast romantycznych kwadryg używa się pospolitych wozów tramwajowych, obwieńczonych portretami, a tłumy opozycjonistów siedzą grzecznie po więzieniach lub jadą kolonizować odległe tereny azjatyckie sowieckiego imperium.

Reżim gwałcący Polskę poczynił duże postępy. Gdy w referendum 1946 roku opozycji dano jeszcze wiele milionów głosów, to w pół roku później wyniki zbliżyły się znacznie do ideału bolszewickiej demokracji, a jakiegoś głosowanie następane da z pewnością dowód, że naród polski osiągnął w 100 % postawę, jakiej się od niego oczekuje.

Sytuacja wyjaśniła się ostatecznie. Tylko wielkie wstrząsy między narodowe mogłyby polepszyć lub uzdrowić stosunki w Polsce. Na to się chwilowo nie zanosi, a Rosja jest zdecydowana traktować nadal Polskę jako swoją kolonię i rządzić w niej swymi gubernatorami.

Nikt uczciwy nie może mieć złudzeń, bo ostatecznie z nich, naiwne, nie-realne ale ostatecznie zrozumiałe, prysło 19-go stycznia.

Fakt ten będzie miał jedną dodatnią i pożądaną konsekwencję wśród Polaków na emigracji. Istnieje bowiem jeszcze kasta t.zw. wahających się. Nie mówimy o tych małych spryciarzach, którym się wydaje, że postępują bardzo przezornie stojąc "ponad polityką", nie narażając się nikomu a oczekując zysków od wszystkich. W sytuacji, gdzie ludzie okazują albo mocny charakter albo bezwzględność w oportuniźmie, ci cisi zwolennicy złotego, srebrnego lub papierowego środka są już rozszyfrowani i, nie chcąc płynąć ani z prądem ani pod prąd, siedzą na mieliźnie, sami o tym nie wiedząc.

Mamy na myśli Polaków uczciwych, którzy nie zdobyli się dotąd na decyzję, bo jeszcze się gryźli w męce, rozdarci między tęsknotą i nastrojem otoczenia, nie wiedzący, co jest obowiązkiem, nie ufający własnemu sercu ani rozumowi, widzący wszędzie "londyńską" lub "lubelską" propagandę, a nade wszystko czekający, że może jednak wybory dadzą im odpowiadającą im wiedzę i ten brakujący element tragicznej łamigłówki.

Dały rzeczywistość. Nie jest już zagadką, jakim torem pójdzie rozwój sytuacji w Polsce najbliższego okresu. Wzmocnienie komunistycznego reżimu, spotęgowany atak na naród polski i dalsza jego uparta, zawzięta, milcząca walka o to, by nie dać się rozszcześcić, by wrogie pazury ześlizgiwały się bezsilnie, jak dotąd, po zwartej i gładkiej powierzchni społeczeństwa, które w ciężkiej i szarej rzeczywistości stara się nabrać oddechu po strasznych latach wojny wszędzie tam, gdzie dławiący ucisk zostawia choć odrobinę świeżego powietrza. I tym większa rola świadomej swych zadań emigracji, znajdującej się poza zasięgiem terroru i mającej dużą wolność działania w zastępstwie Kraju.

Wybór jest prosty. Dobrych Polaków trzeba po obu stronach czerwonego kordonu. Ale i trzeba być po którejś stronie. To jest "polityka". /SAM/

DO ZJAZDU POLSKIEGO UCHODZSTWA WOJENNEGO  
=====

Prezydent i Rząd R.P. gorąco witają pierwszy ogólny Zjazd Uchodźstwa Polskiego. Wyrażając swoje głębokie uznanie dla postawy uchodźstwa i jego udziału w walce o niepodległość, Prezydent i Rząd przesyłają Zjazdowi życzenia owocnej pracy.

W chwili, w której Zjazd zaczyna swe obrady, myśli wszystkich Polaków kierują się przede wszystkim ku tym, których zabrakło. Nieskończoność szeregi tych, co dla Ojczyzny polegli na polach bitew, w murach Warszawy, w obozach koncentracyjnych i w tajgach syberyjskich, są w naszych sercach i naszej pamięci w chwili, gdy po raz pierwszy zjeżdżają się ci, co przy życiu zostali. Wysiłek i cierpienia tych co odeszli nie pójdą na marne. Ich dorobek czynu i ofiary sumuje się z twardą dola tych co przetrwali katusze obozowe, nędzę i poniewierkę. Wspólne ich i Wasze cierpienie zaważy kiedyś na szalach dziejów Narodu.

Dziś Rząd R.P. z pilną uwagą śledzić będzie prace Zjazdu, jako wyraziciela tych, którzy w zgodnym wysiłku zamierzają budować organizację uchodźstwa.

Rząd R.P. zna dobrze i głęboko odczuwa całą otchłań nieszczęścia Narodu i nędzy uchodźczej. Pozdrowienie i wyrazy otuchy śle wszystkim b. jeńcom z kampanii wrzesniowej i szeregom Armii Krajowej, którzy wbrew podstawowym zasadom sprawiedliwości i mimo najusilniejszych starań naczelnych władz polskich - nie otrzymali dotąd należnych im praw.

Szczególną zasługą w tych warunkach jest wysoce ofiarna praca uchodźstwa na polu samopomocy, oświaty i samorządu uchodźczego.

Polska, najwierniejszy z wiernych sojusznik w zespole narodów zwycięskich tej wojny, pomimo tylu ofiar i poświęceń, pomimo chwały oręża polskiego, nie tylko nie osiągnęła głównego celu walki, odzyskania niepodległości, ale jeszcze zabrano Jej wbrew woli Narodu i mimo protestów Rządu Polskiego ziemie wschodnie, za które słusznie należące się Jej rozszerzenie granic na zachodzie nie może stanowić kompensaty. Naród polski stanął tedy wobec konieczności prowadzenia dalszej walki w zmienionych warunkach o Wolność, Całość i Niepodległość.

Rząd R.P. jest głęboko przejęty troską o losy uchodźstwa. Trudne warunki, w jakich prowadzona jest obecnie praca Rządu i ograniczone możliwości jego działania nie pozwoliły na okazanie uchodźcom tej pomocy i tej obrony, jakie się im należały i jakiby Rząd okazać im pragnął. Rząd R.P. nie ustaje jednak w zabiegach o polepszenie warunków bytu jeńców i uchodźców, o prawo swobodnej dla nich pracy i osiedlania się w wolnych krajach - zanim nie nadejdzie upragniona chwila powrotu do umiłowanej Ojczyzny uwolnionej z pod obcego jarzma.

Głównym zadaniem Zjazdu jest powołanie do życia Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, które ma zespolić rzesze uchodźcze dla obrony ich praw i interesów wobec władz miejscowych i instytucji międzynarodowych, powołanych do opieki nad uchodźcami.

Rząd R.P. nie wątpi, że przedwojenne wychodźstwo polskie, które dało w latach wojny i w ciężkim okresie powojennym tyle dowodów swego głębokiego przywiązania do Polski i ofiarności służby w jej sprawie, okazując będzie nadal swą pomoc uchodźstwu wojennemu.

Prezydent i Rząd R.P. wyrażają swą nieugiętą wiarę w zwycięstwo słusznych praw Polski, odzyskania Niepodległości i Wolności i są przekonani, iż jednoczą się w tym ze Zjazdem Uchodźstwa Polskiego. Zjazd ten przyczyni się do zacieśnienia i wzmocnienia więzów łączących uchodźstwo polskie z Naczelnymi Władzami Rzeczypospolitej.

Prezydent  
W. RACZKIEWICZ

Prezes Rady Ministrów  
T. ARCISZEWSKI

Londyn, dnia 22 listopada 1946 r.

"WOLNE I NIESKRĘPOWANE"

Odkąd mężowie stanu, rozporządząc w Jałcie losem narodu polskiego, uzależnili ostateczne uznanie "tymczasowego rządu" od przeprowadzenia w Polsce "wolnych i nieskrępowanych wyborów" sprawa tych wyborów nie przestała najżywiej interesować środowisk wolnych Polaków w świecie. Na zebraniach i zjazdach oraz na łamach polskiej prasy domagano się dotrzymania obietnicy jałtańskiej, - zapewnienia narodowi polskiemu swobody w wyrażeniu swej woli, - wyznaczenia jak najszybszego terminu wyborów, - stwórczenia dodatkowej gwarancji ich wolności przy pomocy kontroli międzynarodowej. Już wtedy jednak odzywały się głosy dowodzące, iż cały ten szlachetny wysiłek wolnych środowisk polskich właściwie idzie na marne; że w obecnych warunkach nie może być mowy o "wolnych i nieskrępowanych wyborach" i że zło, wyrządzone przez Jałtę, trzeba wykorzenić od gruntu, od podstaw, jeśli w sytuacji Polski ma nastąpić istotna poprawa.

Wielu ludzi najlepszej woli nie chciało wierzyć tym pesymistycznym twierdzeniom. Czepiało się myśli o wyborach jako nadziei, dowodząc, że "jednak zachodnie mocarstwa nie pozwolą na nadużycia", że "90 procent ludności głosować będzie przeciwko agentom komunistycznym", że wreszcie "gdzieś i kiedyś musi przyjść przecież kres tej potwornej niesprawiedliwości".

A "reżim" lawirował, kręcił, obiecował. Dawał nadzieje na coraz to inny termin. Raz mówił, że "wybory napewno będą", drugi raz, że "wybory właściwie nie są potrzebne", że ważniejsza jest natychmiastowa odbudowa kraju. Tymczasem rosła siła policji bezpieczeństwa, w której najwyższych komórkach siedzą stare, wytrawne wygi z NKWD; "wtyczki" komunistyczne prowadziły w szeregach partii politycznych swą cierpliwą i chytrą rozbijacką robotę; energiczniejsi i śmielsi działacze-opozycjoniści znikali tajemniczo w nocy; proces za procesem wykazywać zaczął zdumionemu społeczeństwu, iż ci, którzy - w ramach reżimu zresztą - przeciwstawiają się dalszemu trwaniu tegoż reżimu w nienaruszonej od Jałty postaci, - "są" w ścisłej spółce z Narodowymi Siłami Zbrojnymi, bandami ukraińskimi, niemieckim Gestapo, rządami obcych mocarstw

gen. Andersem i Watykanem. "Przygotowywano" wybory. Próba w postaci referendum zawiodła. Negatywna reakcja społeczeństwa była silniejsza, niż się spodziewano i - oczywiście - niż ogłoszono. Chwycono się więc środków skuteczniejszych.

I oto nadeszły te upragnione, zdawna wyczekiwane "wolne wybory"!

Nawet dla największych optymistów rezultat ich jest jasny. Ostro opozycyjne wobec "rządu tymczasowego" doły robotnicze PPS-u zostały przez własnych rzekomo "wodzów" sprzedane komunistom z PPR; ich prawdziwi przywódcy znaleźli się w więzieniach. W więzieniach też znikł szereg kandydatów z list wyborczych PSL-u. Groźbami i torturą zmuszono wiele osób, które podpisały te listy, do odwołania zbyt śmiałej decyzji. Do komisji wyborczych nie dopuszczono przedstawicieli opozycji. W rezultacie zaczęto pełnoprawnych obywateli masowo skreślać z list uprawnionych do głosowania. Korespondent londyńskiego "Daily Telegraph" stwierdził, iż w wielu miejscowościach liczba tych skreślonych dochodziła do 63%! Wreszcie prasa reżimowa zaczęła przebąkiwać, że wprawdzie wybory zasadniczo powinny być tajne, ale jeżeli społeczeństwo "spontanicznie" tego zażąda - to można zorganizować i jawne wybory! Jednocześnie wszelka propaganda przedwyborcza została opozycji praktycznie uniemożliwiona, podczas gdy wszystkie reżimowe tuby grzmią, ryczą, wyrzaskują najniedorzeczniejsze oszczerstwa i oskarżenia, oklaskują jeden "proces szpiegowski" po drugim i przypisują opozycji zbrodnie, przerastające swą grozą wszelkie prawdopodobieństwo.

Ta propaganda oczywiście nie ma bynajmniej na celu, aby społeczeństwo do reżimu przekonać. Dawno już reżim stracił na to nadzieję. Ta propaganda ma posiać strach - strach tak wielki, aby sparaliżował on wszystkie ośrodki oporu, aby przeprowadził do urn wyborczych stado pokornych baranków. A jeśli tu i ówdzie znajdują się grupy śmiazków - no, to doświadczenia referendum nie poszły przecież na marne. Ginęły podczas referendum wyborcze skrzynki, kartki z głosami znajdowano w najbardziej nieoczekiwanych miejscach...

Cała parada wyborów, przeprowadza -

dzona z fanfarami i hukiem, ma wzmocnić reżim na ze - wnątrz i wewnątrz. Spóke - czeństwo "wyraziło swą wo - lę" - niech więc będzie po - słuszne. Rządy wolnych kra - jów anglosaskich doczekały się wreszcie spełnienia dawnych obietnic - niech więc przestają przysyłać ciągle noty, które warszaw - skim dygnitarzom przeska - dzają w urzędowaniu. Reżim, narzucony przez obcych, chce ubrać się w płaszcz "woli ludu". To wszystko.

A sytuacja narodu w Kra - ju w niczym nie zmieni się na lepsze.

Z tego wszystkiego każdy Polak powinien zdać sobie dobrze sprawę w chwili, gdy prasa i radio całego świata przynosi mu radosną pozor - nie wieść, że w Polsce od - były się wybory. Żadne wybo - ry, przeprowadzone jako skutek Jałty, nie uratują Polski. Żadne wybory, zorganizowane przez komunistów przy poparciu potęgi ro - syjskiej, nie wyrażą prawdziwej i nieprzymuszonej woli Narodu Pols - kiego.. Byli ludzie, którzy zdawali sobie z tego sprawę od początku. Jest wielu takich, którzy powoli i boleśnie dochodzili do tego przekonania. Wszyscy oni tworzą w tej chwili front jednolity i jednomyśl - ny. Jedyna droga, jaka im pozosta - ła, to: publicznie napiętnować wy - bory dnia 19 stycznia jako komedię i oszustwo i - przeszedłszy nad ni - mi do porządku dziennego - zabrać się do dalszej pracy.

Ale w tej dalszej pracy nie będą już oni żądać przeprowadzenia w Po - lsce wyborów. Żądać będą, aby grzech pierworodny Jałty, z którego wszyst - tko późniejsze zło wynikło - bo wy - niknąć musiało - został wymazany z kart historii. Stwierdzać będą, że sprawa Polski jest jąttrzącą raną E-

G R O M N I C Z N A

=====

Białe się śniegi blaskami ścielą  
A mroźne niebo nad ziemią duma.  
Świąteczność syci wszystko weselem  
Zda się świat cały odprawia sumę.

I chociaż z wielu naszych kościołów  
Nie będą dzwony na wiernych wołać  
Z bliska i z dala by przyszli licznie  
Na jasne święto Matki Gromnicznej -  
To oni przyjdą, znajdą Cię wszyscy,  
Żywi i zmarli - Mario czy słyszysz?

Serca co biją głośniej jak dzwony  
Z bezdna niedoli udreki piekieł  
Zabrzmią Ci hymnem BŁOGOSŁAWIONA  
W każdej godzinie, stale od wieków.  
Wiarą gorącą co na cześć Twoją  
Wciąż im płomieniem dusze rozpala  
Znajdą Cię Mario, przy Tobie stoją  
Zawsze są Twoi, z bliska czy z dala.  
Choć nie masz gromnic, brak dźwięku dzwonów  
W sercach ich jesteś BŁOGOSŁAWIONA.

ST. ROGALSKA-MATUSIAK

uropy, której nikt nie uleczy małym plasterkiem. Zadawać będą fałsz tym wszystkim, którzy próbują ulegali - zować bezprawie, wybielić krzywdy i niesprawiedliwości.

Żaden Polak za granicą nie może sobie na to pozwolić, aby go obala - mowali agent reżimu, który wysunie owe "wolne wybory" jako argument, że teraz już napewno w Polsce będzie dobrze. Społeczeństwo nasze w Kraju ufa, iż my, wolni na wolnej ziemi, potrafimy pod pokrywką kłamstwa i oszustwa odczytać prawdę. Ustupując od walki lub zwalniając nasz wysi - łek w momencie, gdy naród polski więcej niż kiedykolwiek potrzebuje naszej czujności i pomocy - opuści - libyśmy ten naród na łaskę i nieła - skę komunistycznej samowoli. Walcz - my o Polskę niepodległą i całą, Pol - skę wolnych Polaków. Wolne wybory - te prawdziwe - nadejdą dopiero wte - dy, kiedy ostatni rosyjski żołnierz opuści nasze granice, zabrawszy ze sobą dygnitarzy reżimu. /Swiatpol/

WIADOMOSCI Z KRAJU

PROCESY o nielegalną dzia - łałość objęły w Polsce, jak się zdaje, wszystkie ważniejsze ośrodki podzie - mne, których przywódcy zo - stali aresztowani i pocią - gnięci do odpowiedzialno - ści. Oprócz najgłośniejsz - szych procesów Grochols - kiego i Rzepeckiego, odby-

XX

ło się wiele innych. Wydaje się, że zbrojny ruch podziemny o celach politycznych został rozkonspirowany i unieszkodliwiony przez re - żim. Pozostały pojedyncze grupy leśne, nie mające charakteru większej i jednolitej or - ganizacji.

"DZIENNIK LUDOWY" /komunistyczny/ tak pisze o wysiedleńcach z Ziemi Zabraných, których o - sadzono na Ziemiach Odzyskanych: "Nie bar - dziej szkodliwego, jak tuszowanie faktów, że

niektórzy osadnicy niszczą drzewo - stan ogrodowy na opał, rozbierają stajnie itd., co więcej, robią z siebie "wygnańców" z za Buga, którym się tu krzywdą dzieje. Z tym stanem rzeczy trzeba skończyć. Po pierwsze nikt z za Buga nie został wygnany, a przyjechali dobrowolnie, bo z tych czy innych względów nie mieli zaufania do gospodarki kolektywnej, obowiązującej w Zw. Radzieckim..." Doprawdy, nie dzieje się im krzywda! Wyjechali ot tak sobie, dla fantazji, właściwie nie wiadomo bardzo dlaczego!

Moralność i uczciwość piszących w Polsce schodzi na psy, w czym o tyle nic dziwnego, że przykład i - dzie z góry. Z Góry Pokłonnej, która jest, jak wiadomo, najwyższym wzniesieniem w Moskwie.

JACYŻ NIEMĄDRZY ci dziwni ludzie z za Buga. Narzekają niesłusznie na swój los, a sami sobie winni. Czemu nie zostali na miejscu? Tam ludzie wiedzą, czego chcą, tam jest atmosfera prawdziwego entuzjazmu i twórczej, męskiej pracy. Oto piszą "Izwiestia" przy okazji uroczystego "ślubowania" kółchozów i robotników okręgu lwowskiego:

"Przed pracownikami sowieckiej wsi w nowej stalinowskiej pięciolatce stoją zaszczytne i odpowiedzialne zadania. Wymaga tego od nas gorąco nasza ukochana ojczyzna, rząd radziecki, partia bolszewicka i nasz wielki wódz tow. Stalin. My, chłopci ziemi lwowskiej, doświadczyliśmy na sobie gospodarki polskich panów i niemiecko-faszystowskich najeźdźców..."

A malkontenci rozbierają stajnie...

DLA STATYSTYKI podajemy, że pod przewodnictwem wyborów reżim ustalił następujący podział mandatów: "blok demokratyczny" - 383, "Str. Pracy" - 17, "Nowe Wyzwolenie" - 13, "Kato - licy" - 3, "Niezależne PSL" - 1, PSL - 27. Czyli: komuniści 417, PSL 27. Mikołajczyk obiecuje wnieść protest do sądu najwyższego z żądaniem unieważnienia wyborów. Sam wycofa się prawdopodobnie z "rządu" nie czekając, aż go wyrzucą.

POLOWANIE NA FOKI jest dziś niemal codziennym zajęciem rybaków kaszubskich. Duże stada fok napływają wciąż z morza, czyniąc wielkie szkody w zarybieniu i niszcząc sieci. Rybacy łowią egzotycznych szkodników w pułapki lub starają się za - skoczyć fokę na lądzie, gdzie roz - prawa jest łatwa z nieporadnym zwierzęciem. Waga fokę waha się od 200 do 800 kg.

Na Śląsku, a szczególnie w woj.

olsztyńskim, prawdziwą plagą stały się niezliczone masy myszy polnych, które zagrażają katastrofalnie wiosennym zbiorom. Rolnicy są na ogół bezradni.

JAK DONOSI prasa warszawska, sowiecki marszałek Rokossowski ofiarował dla warszawskiego Konserwatorium Muzycznego cenny dar w postaci aż ośmiu fortepianów koncertowych. Szko - da, że prasa krajowa nie podaje, jakim sposobem marsz. Rokossowski stał się posiadaczem aż ośmiu fortepianów - konstatują w zadumie "Nowiny 4. Dyw. Piechoty".

GAZETY REŻIMOWE odmówiły jak jeden mąż, na polecenie Bezpieki, zamieszczenia płatnego ogłoszenia ambasady brytyjskiej w Warszawie o terminie audycyj polskich i długości fal radia brytyjskiego. Prawdziwa jedność narodowa!

OSTRA BRAMA w Wilnie została jakoby częściowo zniszczona. Według niepotwierdzonych pogłosek, cudowny wizerunek Matki Boskiej ocalał i znajduje się w Białymstoku.

NAJWYŻSZA PŁACA urzędnicza nie może przekraczać 30 tys. zł. miesięcznie. Na uposażenie wyższe potrzebna jest zgoda premiera.

NOWYMI BISKUPAMI w Polsce mianował Ojciec św.: ks. Franciszka Jedwabskiego na Poznań, ks. Pawła Rydzewskiego na Łomżę i ks. Karola Piekałę na Tarnów.

DZIELNICA DRAPACZY CHMUR powstanie w Warszawie między ul. Żłota, Marszałkowską i Al. Jerozolimskimi. Państwowy Zakład Ubezpieczeń i spół - dzielnia "Społem" wniosą tam swoje gmachy jako jedne z pierwszych.

Akademia Stomatologiczna mieści się w lokalu szkoły powszechnej na Mokotowie, gdzie jednocześnie odbywają się lekcje z dziećmi.

Ul. Marszałkowska będzie przedłużona do wiaduktu przy Dw. Gdańskim.

Na odbudowę stolicy zebrano w całym kraju 100 milionów złotych.

SPRZET TELEFONICZNY na sumę 750 tys. funtów został zamówiony w Anglii przez min. poczt i telegrafów.

PRODUKCJA WĘGLA w Polsce - pisze "Gazette de Lausanne", jest ze swym wydobyciem rocznym za r. 1946 /46 milionów tonn/ na pierwszym miejscu



w Europie. Czy uda się osiągnąć projektowane 60 mil.ton w roku 1947, a w dwóch latach następnych 70 i 80 mil.ton? Gazeta szwajcarska nie wyklucza tej możliwości, o ile Polska otrzyma odpowiednie kredyty na inwestycje od Europejskiej Organizacji Węglowej.

W SZCZECINIE istnieją dwie wyższe uczelnie : Akademia Handlowa i Szkoła Inżynierii z wydziałami mechanicznym, elektrotechnicznym i budownictwa lądowo-wodnego.

DELEGACJA PRZEMYSŁU SZWAJCARSKIEGO w składzie 11 osób udała się do Polski. Celem rozmów będzie m.in.kwestia odszkodowań dla zakładów szwajcarskich, które uległy upaństwowieniu.

Z JUGOSŁAWII powróciło do Kraju 20.000 osób. Na repatriację oczekuje jeszcze 25.000.

KS.KARDYNAŁ SAPIEHA ofiarował kaplicy studentów polskich w Londynie relikwie św.Stanisława Męczennika, przechowywane dotychczas na Wawelu.

ANKIETA wśród uczni w Krakowie wykazała, że najpoczytniejszą książką jest "Trylogia" Sienkiewicza. Dalej idą "Krzyżacy", "Quo Vadis", Mickiewicza "Pan Tadeusz", "W pustyni i w puszczy", "Stara baśń", "Dewajtis", "Placówka", "Faraon". To dobrze.

1000 NIEMIECKICH wozów pancernych spoczywa na dnie Wisły koło Elbląga. Zatonęły one podczas zimowej przeprawy dywizji pancerniej, która usiłowała wyrwać się z pułapki sowieckiej w r.1945. Czynione są próby wydobycia cennego sprzętu.

PSIE POLE pod Wrocławiem może się poszczycić pierwszą i jedyną chwilowo w Polsce fabryką silników spalinowych, która zatrudnia narazie 530 robotników.

"CZARNA LISTA" gazet polskich na emigracji, którym odebrano wstęp do Kraju, zawiera ogółem 60 pozycyj. Ponieważ "Pod Prąd" nie znajduje się na liście, postaramy się wysłać część nakładu do Kraju. Może pójdzie?

500 Amerykanów pochodzenia polskiego, których wojna zaskoczyła w Polsce, wyjechało z Gdyni.

MIEDZYNARODOWE TARGI w Poznaniu odbędą się między 26 kw.a 4 maja 1947. Na ten cel odbudowano całkowicie tradycyjny teren wystawowy. W Bernie otwarto zapisy dla firm szwajcarskich, które chcą uczestniczyć w targach.

ANGIELSCY URZEDNICY biura propagandy kultury angielskiej za granicą zostali wyrzuceni ze swych mieszkań przez milicję. Ambasada za protestowała.

W BUFETACH KOLEJOWYCH zakazano sprzedaży napojów alkoholowych. Jak bowiem stwierdzono, nadużywanie alkoholu przez niektórych kolejarzy stało się przyczyną niejednej już katastrofy kolejowej.

OD POLONII AMERYKANSKIEJ 2 statki przywiozły do Gdyni 400.000 paczek.

20 ZŁODZIEI, którzy okradali paczki przychodzące z zagranicy, zostało aresztowanych przez lotne komisje kontrolne.

MARIA MALICKA została pozbawiona przez sąd prawa występowania tak długo, jak długo trwały jej występy w prowadzonym przez Niemców teatrze "Komedia" w Warszawie. Za to, że dała się użyć za narzędzie wrogiej propagandy, Malicka została potępiona jeszcze przez władze Polski Podziemnej.

POBOR ROCZNIKA 1926 został oficjalnie ogłoszony.

KOMUNIZUJACY ksiądz Weryński, znany ze swych występów po stronie reżimu, wycofał się z pracy politycznej, niezgodnej ze stanowiskiem Kościoła. Wobec tego Kuria Metropolitańska przywróciła go do praw kapłańskich.

OSTRA ZIMA skuła lodem zatokę Pucką i Wisłę na całej długości. Zamarzyły również Wielkie Żuławy, Żuławy Elbląskie i Malborskie, wreszcie wszystkie jeziora Pomorskiej szwajcarii. W ostatnich dniach mrozy zelzały.

80.000 KONI przyszło już do Polski od UNRRA. Liczba ta będzie podniesiona do 140.000 koni.

ISLANDII dostarczy Polska w roku bież. 50.000 ton węgla w zamian za wełnę i skóry.

ŻYŹWIARSKIE mistrzostwa Europy w Sztokholmie będą obesłane przez Polaków. Pojedzie m.in. znany żyźwiarz Kalbarczyk, który ostatnio osiągnął na 500 m. najlepszy w Polsce czas 45,1 sek.

MECZ BOKSERSKI Polska-Włochy odbędzie się w lipcu tego roku. Najsilniejszymi ośrodkami pięściarskimi są dziś Warszawa i Poznań.

Z TERENU SZWAJCARSKIEGO

KRONICZKA

Sprawy uchodźców

Komisja Organizacyjna Międzyrządowego Komitetu dla spraw uchodźców, którą powołano do życia w Londynie w końcu ub. roku, zbierze się po raz pierwszy w Genewie 11-go lutego.

Wyniki zbiórki

Akcja miasta Biel na rzecz Zakopanego i Wiednia dała w rezultacie: 35 ton żywności, wagon obuwia, 4 wagony odzieży i bielizny, wreszcie 20.000 fr. gotówką.

Podejrzany duchowny

Bawi obecnie w Szwajcarii prof. Jan Szeruda, biskup kościoła ewangelickiego w Polsce. Wygłosił on szereg odczytów, nie zadowalając się niestety sprawami religijnymi.

Oto próbka oświetlenia sytuacji w Polsce na od - czycie w Bazylei: " Jest rzeczą zrozumiałą, że ziemianie ze wschodu czują się pokrzywdzeni parcelacją swych majątków. Ale rząd bynajmniej nie wyrzuca na bruk nikogo, kto się z nim solidaryzuje i pomaga mu w odbudowie kraju. W zamian za dobrowolną rezygnację z najmniejszego nawet majątku ziemskiego, właściciel otrzymuje rentę roczną, równą uposażeniu ministra" /Feuille d'Avis de Neuchatel 22.1 47/.

Zamierająca repatriacja

Ostatni transport repatriacyjny ze Szwajcarii liczył 32 osoby.

NIEDOLA UCHODZCÓW

Trzy tysiące z czymś Polaków w Szwajcarii można podzielić zgrubsza na 3 kategorie.

Emigracja przedwojenna, najlepiej oczywiście sytuowana materialnie, znająca teren i stosunki, grupa o stabilizowanej na ogół sytuacji prawnej. Liczy ona ok. 800 osób.

Dalej idą żołnierze 2 DSP, b. internowani, których jest jeszcze ok. 1000 ludzi. Przebywając w Szwajcarii od r. 1940, mogli oni zazwyczaj

stworzyć sobie znośne warunki egzystencji, w ramach jednakowoż przepisów prawnych, które od wiosny r. ub. zaliczyły ich do kategorii "uchodźców". Przepisy nie są zresztą dotąd jasne, oczekuje się ich sprecyzowania przez Międzyrządowy Komitet dla spraw uchodźców, który m. in. rozstrzygnie drażliwą dziś i skomplikowaną sprawę papierów tożsamości dla uchodźców, a więc ludzi, którzy z przyczyn politycznych i ideowych nie chcą się poddać kompetencji obecnych poselstw.

Narazie trwa wciąż okres oczekiwania, który przez władze niektórych kantonów jest wyzyskiwany dla wywierania pewnej presji na uchodźców i skłonienia ich do starań o legalnie uznane dokumenty. Pomimo tych trudności o komplikacjach b. internowani, znając się od dawna i nie tracąc łączności między sobą, tworzą grupę w pewnym sensie uprzywilejowaną w stosunku do następnej kategorii.

Są to uchodźcy cywilni, zbiegowie z Niemiec, którzy przedostali się do Szwajcarii na wiosnę roku 1945. Formalnie należą oni do tej samej grupy "réfugiés", co b. internowani. Nie znając jednak dobrze kraju i ludzi, często języka, mają o wiele więcej trudności w znalezieniu znośnej pracy lub uzyskaniu na nią zezwolenia specjalnego urzędu. Największą jednak ich bolączką jest uczucie pewnego osamotnienia.

Drukujemy poniżej głos jednej z Czytelniczek, która od r. 1945 przeszła przez 9 obozów i "heimów" i to co widziała skłoniło ją do napisania do "Pod Prąd" z nadzieją, że głos jej znajdzie może pozytywny oddźwięk u tych czynników, które mogą i zechcą zająć się losem rodzin uchodźców cywilnych. Nadmienia ona, że dawni mężowie zaufania większych ośrodków powyjeżdżali przeważnie do Polski. Dziś, gdy ludzie są zupełnie zderorientowani nowymi zarządzeniami, nie ma nikogo, kto o nich pamięta, kto by się nimi zajął. A chodzi przecież o osoby, pisze nasza korespondentka, "które dotąd nie poszły na wabiki "rządu", więc myślę, że rzecz jest warta uwagi. Rodzinom polskim w obozach trzeba koniecznie stworzyć możliwość przygotowania się do nowego życia na obcym nowym terenie, podjąć wysiłek związania tej polskiej grupy, aby nie ginęła bezradna albo ośmieszająca emigracją".

W przekonaniu, że pierwszym krokiem do zorganizowanej akcji pomocy uchodźcom cywilnym jest poznanie ich potrzeb i znajomość warunków, w jakich żyją, zamieszczamy poniższe uwagi czytelniczki.

"Nawiązując do artykułów "Szkodliwa gorączka podróży", "Obniżenie żołdu" i "Burza wokół królewien", które ukazały się w 58-ym numerze

"Pod Prądu", chciałabym dorzucić kilka uwag na temat losu polskich uchodźców cywilnych, przebywających w obozach tak zwanego Zentralleitung der Heime und Lager w Zurychu, a podległych Polizeiabteilung w Bernie. Sądzę, że uwagi te wyjaśnią sporo zjawisk, które wywołują nie zawsze słuszne oburzenie, a może nawet zechce się ktoś wreszcie szczerzej i wnikliwiej zająć sprawą tych uchodźców.

Gorączka podróży, zgadzam się że szkodliwa, skoro prowadzi do "dzikiej" emigracji, wywołana jest nie tyle "pędem do podróży", ile z każdym dniem potęgującą się troską o jutro, które w ciągu lat wcale nie chce się skonkretyzować.

Troska ta tym większa i ciężka, że musimy ją nieść zupełnie sami, przykro wyznać, po macoszemu w porównaniu z internowanymi wojskowymi traktowani przez Polonię i towarzystwa dobroczynne. Dalecy jesteśmy od zadośćuczynienia losu naszym żołnierzom. Życzymy im serdecznie wysłużonej nagrody za ofiarę życia, które nieśli ojczyźnie, ale smutno nam, że jesteśmy tak całkowicie skazani na łaskawą szcudrobliwosć Szwajcarów, a jakby poza nawiasem Polonii; jedyną prawie więzią, która nas łączy z resztą tutejszych Polaków, jest pisemko P.P., a jedynym pośrednikiem Ks.Mika, który zawita od czasu do czasu do każdego z obozów i poinformuje o tym, co się dzieje w poza obozowym świecie.

Niestety, wiadomości nie są różowe. Większość Polaków tych przyszła przez Niemcy z robót przymusowych, bez odzieży i zapasów pieniężnych. Ogół nie ma tu krewnych ani znajomych. Zamknięci odrazu w obozie kwarantanny, odcięci od reszty świata, nie porobili tu stosunków. Tworzą przeważnie rodziny, tym bardziej więc przywiązani są do miejsca i tym snadniej zmuszeni godzić się na jakie warunki bytu, byle tylko móc pozostać z rodziną.

W obozach płacą żołd w wysokości 0.20 fr. dziennie. Poza tym musi każdy wykonywać przydzieloną pracę, związaną z utrzymaniem obozu, jak sprzątanie pomieszczeń, gotowanie, zmywanie statków, rąbanie drzewa, transport, dyżury nocne oraz praca biurowa. Otrzymuje się za to oddzielne wynagrodzenie w wysokości od 30 do 80 rapów, biuraliści od 80 rapów do 2.50 fr. za 8-godzinny dzień pracy. W robocze ubrania zaopatruje Zentralleitung. Zarobek wystarcza akurat na zakup najniezbędniejszych drobiazgów, jak pasta do zębów, słodycze dla dzieci, fryzjer, jakaś gazeta, i to prawie wszystko.

Do 1-go stycznia 1947 r. mogliśmy otrzymać bilety bezpłatne na urlop, w promieniu 50 km. od obozu. Od nowego roku biletów tych nie otrzymamy. Cóż nam z urlopu, który stawałoby się tylko ubytek pieniędzy, nie jest bowiem płatny?

W obozie, w którym przechodziliśmy kwarantannę, zaopatrzone nas w najniezbędniej-

sze rzeczy z bielizny i odzieży. Od tego czasu upłynęły już prawie 2 lata. Rzeczy otrzymane już jako używane, zniszczyły się. Do niedawna można było otrzymać coś z Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża. Zapasy wyczerpały się. Zaopatrzone w pierwszej linii tych, co powrócili do kraju. Pozostali muszą sami pokrywać wszystkie swoje potrzeby. Z czego?

Prawda, mamy jakiś dach nad głową i jakieś jedzenie. Zależnie od zdolności i dobrej woli kierownika obozu lepsze lub gorsze. Na ogół względne. I mamy naszą beznadziejną atmosferę obozową. Żyjemy w świecie zabitym deskami. Czujemy się ciągle ludźmi, ciągle nie możemy zapomnieć o tym, że kiedyś mieliśmy nasz dom i prawo do pracy. Naturalnie i tutaj możemy pracować, ale tam, gdzie nas pchną. Ludzie zrozpaczeni nie mają innego wyboru: albo gromadą wracać do kraju, albo iść na każdą proponowaną pracę i każde warunki.

Nie mamy znikąd rady ani pomocy. Dlatego ogarnia nas coraz mocniej gorączka podróży. Nareszcie jechać gdzieś, gdzie może zblednie piętno uchodźcy. Nie być taką kulą u nogi, jak tu.

Samotnym jest łatwiej i o pracę i o znalezienie dobrych "opiekuńczych dusz" u gospodarzy. Ci, którzy bawią na terenie Szwajcarii od 4-6 lat, już je znaleźli. Naszym jedynym dobroczyncą jest Zentralleitung. Po ukończeniu rozmaitych kursów przydziela robotę w postaci praktyki. Można otrzymać 100-150 fr. miesięcznie. Za mało to, aby żyć? Zentralleitung ustaliła minimum, wystarczające według niej do życia uchodźcy - 250 fr. Z chwilą osiągnięcia 250 fr. "umiera się dla Zentralleitung". Stajemy się "wolnymi". Taka zreszta "wolność"



jest obecnie dla wielu obarczonych rodziną - marzeniem.

Chcemy wytrwać. Polsce wolnej potrzeba będzie, oprócz grupy kierowników, rzeszy silnych, zdrowych rąk i zdrowych dusz. Polacy cywile w obozach chcą pracować w swoich zawodach, chcą się kształcić fachowo, aby być kiedyś przydatnymi swym braciom w ojczyźnie.

Czy ktoś z Was, zadomowieni tu rodacy, zajmie się nami i pomoże nam radą i czynem? /Nazwisko Autorki jest znane Redakcji/

#### UPIÓR KATYNIA NAD JEZIOREM LEMANSKIM

Parlament kantonu genewskiego na swym posiedzeniu 18-go stycznia r.b. słuchał w grobowej ciszy lektury raportu prof. Naville w sprawie Katynia.

Profesor medycyny sądowej dr. Naville udał się, na zaproszenie władz niemieckich w roku 1943, do lasu katyńskiego, gdzie wziął udział w ekspertyzach naukowych nad zwłokami pomordowanych. Raport, podpisany przez niego łącznie z innymi naukowcami, stwierdzał, biorąc pod uwagę stan zwłok i rodzaj gleby, że śmierć nastąpiła przed ok. trzema laty.

Nie trzeba dodawać, że opinia międzynarodowych i neutralnych uczonych została w całości wyzyskana dla celów propagandy niemieckiej. Raport bowiem, umiejscawiając zbrodnię w r. 1940, stwierdzał pośrednio, że winni są Rosjanie. Niemcy zajęli bowiem Katyń dopiero w lipcu 1941 roku.

Prof. Naville stał się solą w oku szwajcarskich komunistów, których zadaniem jest przeciw bronić zawsze i przede wszystkim interesów Związku Radzieckiego. W r. ub. komuniści złożyli w parlamencie genewskim interpelację insynuującą, że profesor był sympatykiem Niemiec, że pojechał bez upoważnienia władz wojskowych, federalnych i kantonalnych, że raport komisji został wymuszony przez Gestapo, wreszcie że uczestnicy ekspertyzy otrzymali wysokie wynagrodzenie od Niemców.

Raport profesora, odpierający w sposób rzeczowy i godny wszystkie zarzuty, został całkowicie zatwierdzony przez parlament genewski. Autor podkreślił przy tym, że nie miał najmniejszej chęci ani zamiaru oddawać usługi Niemcom, uważał jednak za swój moralny, zawodowy i humanitarny obowiązek przyczynić się do wyjaśnienia najpotworniejszej zbrodni czasów wojny oraz oddać usługę Polsce.

Parlament stwierdził, że profesor nie uchybił w niczym interesowi ojczyzny ani honorowi swego stanu, konkludując, że meritum sprawy nie należy oczywiście do Szwajcarii i że ostateczną odpowiedzialność za mord katyński ustali kiedyś demokratyczny i wolny rząd polski.

Nie mogli oczywiście genewczycy sprecyzować, że może chodzić tylko i jedynie o wyrok formalny, który jeszcze nie zapadł. Opinia

światowa nie żywi bowiem najmniejszych złudzeń co do sprawców Katynia. Wyrok Boga, sumień ludzkich i historii nieodwołalnie zapadł na tych niebываłych Słowian, którzy z zimną krwią umieli wymordować tysiące swych pobratymców.

#### ZWYCIESTWO POLSKICH BARW

W Davos odbyły się światowe igrzyska akademickie w sportach zimowych. Wśród reprezentantów 9 państw znaleźli się i Polacy. Nie oczekiwaliśmy sukcesów. Wyniszczona i osłabiona Polska nie jest dziś groźnym przeciwnikiem na terenie sportowym. Tymczasem, wbrew wszelkim oczekiwaniom, w Davos, stolicy sportu zimowego, narciarze polscy nie tylko zmierzli się jak równy z równym z elitą akademików europejskich, ale odnieśli piękne zwycięstwo w jedynej zresztą konkurencji, w której startowały barwy polskie, t.j. w biegu sztafetowym na 32 km.

Trasa składała się z 2 pętli o długości 7,5 i 8,5 km. Każda ekipa z 4 zawodników przebywała ją dwa razy.

Od samego startu stało się jasnym, że decydująca walka rozegra się między Włochami i Polakami, którzy z miejsca rozwinęli mordercze tempo i zostawili daleko w tyle konkurentów innych narodowości. Pierwszy zawodnik polski Kaczmareczyk kończy swoje 8,5 km. w czasie 37'17", zostawiając Włocha o 7" za sobą. W drugiej zmianie zawodnik włoski wysuwa się zdecydowanie na czoło i ma na finiszu czas 33'48", podczas gdy Polak Samek osiąga tylko 35'14". Włosi prowadzą o 1 min. 19 sek.

Sytuację poprawia wspaniale Dziedzic, który nie tylko nadrabia utracony czas, ale wynikiem 34'12" kończy третią zmianę ze znaczną przewagą. Czas Włocha - 36'19". Polska

prowadzi o 48 sek.

W czwartej zmianie biegnie Orlewicz, który prze niepowstrzymanie do mety, nie zagrożony już przez nikogo i osiąga doskonały czas 32'16". Włoch jest zdeklasowany - 35'55". Ob-sadzone szczerze mimo silnego mrozu trybuny o - klaskują entuzjastycznie zwycięstwo Polski, która ma łączny czas 2 godz. 18 min. 59 sek. Włosi - 2 godz. 23 min. 26 sek. Trzecią lo - katę bierze drużyna szwaj - carska, czwartą Czesi, piątą Austriacy, szóstą znów Szwajcarzy.

Należy dodać, że w ho - keju wszystkich roznieśli formalnie Czesi, którzy , będąc coprawda studentami, tworzą jednocześnie naro - dową reprezentację Czecho - słowacji w hokeju i pre - tendują do tytułu mistrza Europy.

się do Polaków b. życzliwie i przychodzą im z dużą pomocą, stosunek natomiast UNRRA jest wyraźnie nieprzyjazny.

Studenci polscy w Austrii, najbardziej oddaleni od skupisk polskich na Zachodzie , czują się dość osamotnieni a szczególnie do - tkliwie odczuwają brak polskich pism, ksią - żek i podręczników.

Szwajcaria jest najbliżej Austrii. Te - raz, gdy połączenie pocztowe między obu kra - jami jest nawiązane, nic nie stoi na przeszk - kodzie, by studentami w Austrii zaintereso - wały się takie instytucje, jak YMCA, Bratnie Pomoce w Winterthur i Fryburgu, Koło Inży - nierów czy "Veritas".

SZKODA "CROMWELLA". 19-go stycznia ukazał się ostatni numer doskonałego tygodnika 5. Pułku Pancernego w Szkocji "Cromwell i Maślniczka", pisma, o którym nie raz mieliśmy okazję wspo - minać. Tygodnik ten był swego rodzaju unika - tem: w najtrudniejszych momentach ubiegłego ciężkiego dla Polaków roku umiał zawsze za - chować wspaniałą pogodę ducha i szczerą, błyskotliwy humor, połączony z prawdziwie ułań - ską werwą. Szkoda, że przestał wychodzić. Ale możemy być pewni, że Redaktorzy, gdzieby nie byli, potrafią zawsze znaleźć sposób, by dać swemu otoczeniu to, bez czego człowiek nie

może żyć: uśmiech, wbrew wszystkiemu, uśmiech, przez który przemawia rogata du - sza Polaka.

NOMINACJA. Papież mianował ks. Lucjana Biernackiego bi - skupem tytularnym i dorad - cą Kard. Hlonda. /Nowiny/

DLA AKOWCÓW. Wszczęto zbiór - kę na budowę domu AK w Londynie, który mieściłby lokale Koła b. żołnierzy AK, archiwum, hotel, itp. Ofiary pieniężne można wysyłać pod adresem: rtm. Józef Za - bielski, Sztab Główny, Eger - ton Gardens, London S.W.3. Jednocześnie Koło podejmu - je wysyłkę gratisowych pa - czek dla rodzin w Kraju.

NIE UZNAJĄ ZABORÓW. Angiel - skie Min. Spraw Zagranicz - nych nie uznaje zaborów państw bałtyckich i udzie - la nadal przywilejów dyp - lomatyecznych posłom Litwy, Łotwy i Estonii.

ZJAZD EMIGRACJI. III. Zjazd Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w którym wezmą udział wszystkie orga - nizacje przedwojenne, odbę - dzie się jesienią, prawdo - podobnie w St. Zjednoczonych.

#### RZECZY WAŻNE RZECZY CIEKAWE

PIŁACI. W niezwykle złośliwy i już bezczel - ny sposób radio brytyjskie skomentowało wy - niki "wyborów". Sprawozdawca nie starał się wprowadzić tuszować fałszerstw i gwałtów, na - tomiaśt konkluzją, jaką wyciągnął, było że Polacy raz jeszcze dowiedli swej nieumiejęt - ności rządzenia się i że nie są oni warci lepszego losu.

Mniejsza już z tym, że jest to słowo w słowo argument Hitlera. Ale stwierdźmy, że hipokryzja sprawozdawcy angielskiego może się równać jedynie z brakiem skrupułów etycz - nych, jakiego dowód dała w. Brytania wprowa - dzając do Polski rząd lubelski. Za wszystko, co on robi, odpowiada tylko i wyłącznie tzw. "Wielka Trójka", a nigdy naród polski.

KOŚCIUSZKO W RZADZIE! Dyrektorem Gabinetu Prezydenta Francji Auriol został p. Jacques Kościuszko, potomek emigrantów polskich, dziś wybitny działacz socjalistyczny.

NASI STUDENCI W AUSTRII. Związek Akademików Polskich w Innsbrucku wydał 1-szy numer biu - letynu p. t. "Własne Źródło". Położenie Pola - ków w Austrii jest czasem gorsze niż w Niem - czech, ponieważ Austria, jako państwo nie - podległe, dąży do usunięcia wszystkich wy - siedleńców.

Ośrodek w Innsbrucku liczy 58 studentów uniwersytetu i konserwatorium, w Grazu 31 studentów uniwersytetu i politechniki. Zasad - niczą podstawą utrzymania są stypendia przy - znane przez 2 Korpus. Władze naukowe odnoszą

CZYTAJCIE pamiętnik b.więźnia politycznego p.t."DYPLOMACJA W DACHAU" ---  
Autor, MIECZYŚLAW GRABINSKI, ujmuje życie w obozie koncentracyjnym od  
zupełnie dotąd nieznannej strony. Cena egz.w twardej oprawie frs.4. Za-  
granicą - 13 międz.kuponów pocztowych. Zamówienia FRIBOURG 2, CASE 14 -

/WIECH/ T W A R D A C Z E K O L A D A

Pan Konstanty Rysiak  
jest młodzieńcem hono -

rowym, uznającym zasadę, że jak kochać, to kochać i kosztów nie żałować.  
To też wybrawszy się z narzeczoną do kina, przyniósł z sobą tabli -  
czkę orzechowej czekolady.

W momencie, gdy na ekranie podano bohaterom krajowego filmu kapuś -  
niak na żeberkach, pan Konstanty uznał że czas już coś przekąsić, wydo -  
był więc tabliczkę i chciał ją szczerze podzielić na dwie połówki.

Ale mimo włożonego w to wysiłku, czekolada się nie poddawała, na -  
próżno trząskając nią o kolano, to znowu starał się złamać o poręcz krzesła.  
Nie pomógł nawet miażdżący cios obcasa z podkówką.

Gwiazda na płótnie z głębokim westchnieniem kończyła drugi talerz  
kapuśniaku, a narzeczona pana Konstantego nie mogła się doczekać głupiego  
kawałka czekolady. Nic zatem dziwnego, że ze złośliwym, pełnym lekce-  
ważenia uśmiechem obserwowała bezowocne zapasy ukochanego z nieustępliwą  
tabliczką, aż wreszcie rzekła ironicznie.

- Ależ pan Konstanty krepie ma w rękach, jak małego pęta przy pier-  
si. Z takim mocnym mężczyzną, to rzeczywiście aż przyjemność iść na  
spacer. Jakby tak mnie kto znieważył, to zaczęłbym dać mu w szczękę, do te-  
lefonu by pan poleciał po policję. No, niech pan Konstanty da tu te czek-  
kuladki, chociaż jestem tylko słabosilna kobieta, zębami ją rozdzielię.

Pan Konstanty ze złym błyskiem w oku oddał czekoladę pannie Aurel -  
ci, która naderwawszy etykietę włożyła brzeg tabliczki do buzi i energię-  
cznie zacisnęła ząbki, coś chrupnęło... a piękna kobieta krzyknęła głoś-  
no i zaczęła tłuc pana Konstantego czekoladą po głowie.

- Ach ty, łachudro, łatku galarowy, drewnianą słodyczą kobietę po  
ciemku częstujesz. Na samym przodzie zębami sobie złamałam. Ale ja ci za to  
wszystkie trzonowe powybijam. Ja cię oduczę prymaną aprylus w listopadzie  
uskutecznić. A masz czekuladki z orzechami! A masz!

Pan Konstanty niezmiernie zdziwiony znosił narazie ciosy nie reagu-  
jąc, ale w końcu dla wyjaśnienia sytuacji podbił pannie Aurelci lewe oko  
i zapytał, o co się właściwie rozchodzi.

- Jakto, o co? Co pan greka udajesz, panie Konstanty?

Deskie w papierku od czekulady pan zawiązałeś i drakie humorystyczną  
z płci pięknej odstawiasz?

- Rzeczywiście deska, ale niech nie dobrego nie mam, jak ja o tym  
wiedziałem. Sklepiczacz mnie oszukał i lipe zamiast towaru dał. Ale ja  
mu pokażę. Idziem panno Aurelciu, będziesz pani za świadka. Ząbek bie -  
rzem ze sobą!

Narzeczeni udali się niezwłocznie do owocarni "Ananas", gdzie cze -

kolada była kupiona i zrobili tam  
tak znaczną awanturę, że trzeba by-  
ło wzywać policję pieszą, konną i  
rowerową. Naprawdę właściciel skle-  
pu tłumaczył się, że sprzedana zo-  
stała przez pomyłkę zamiast praw -  
dziwej czekolady, drewniana tabli -  
czka reklamowa. Pan Konstanty był  
nieubłagany i zażądał spisania pro-  
tokółu o oszustwo.

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

E.WECHSLER /Bolonia/, T.KWIATKOWSKI  
/Baden/, E.SITNICKI /Biel/, M.MIKA  
/Kandergrund/, B.BORKOWSKI/Burgdorf/  
S.GURBSKA /Aix-les Bains/, T.SARNE-  
CKI/Winterthur/, OFICER OPIEKI/Lille/  
B.TROJNARSKI /Verrières/, J.ŁĄCZKA  
/Effretikon/ - Wysłałiśmy listy.

Por.HOŁOWNIA JAN /Northumberland/ -  
Zaległość wyrównana z nadwyżką .  
Dziękujemy, pozdrowienia.

J.KUCZYŃSKI /Meilen/ -- Witamy z ra-  
dością powrót dawnego Czytelnika.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

91/ JAN DĄBKOWSKI, przebywający  
prawdopodobnie w Szwajcarii - po -  
szukiwany przez rodzinę w Polsce .  
Zgłoszenia do "Pod Prąd".

